O ile przez ostatnie parę lat nie żyło się pod kamieniem (i to jeszcze takim na odludziu) to nie dało się nie zauważyć, że Disney zaczął masowo produkować live-action wersje swoich animowanych klasyków. Zbierały one różne recenzje, choć mogło się wydawać, że te niezbyt pozytywne przeważały, zwłaszcza w przypadku późniejszych filmów. Jeżeli chcecie poznać moje przemyślenia, odnośnie dotychczasowych i nadchodzących filmów od Disneya oraz samego pomysłu przerabiania ich bajek na live-action, to zapraszam do dalszego czytania.

Gray Picture

Na samym początku zaznaczę, że doskonale zdaję sobie sprawę z faktu, że wszystkie filmowe wersje są jawnym żerowaniem na sentymencie, jaki całkiem sporo ludzi czuje do oryginalnych animacji. Dużo osób wychowało się oglądając klasyczne bajki Disneya. Sama nie potrafię zliczyć ile razy męczyłam kasety i później płyty DVD z “Pocahontas”, “Mulan” czy moją ulubioną “Piękną i bestią”. Osobiście nie widzę w takiej strategii firmy nic złego, choć wolałabym poznać jakieś nowe historie, zamiast dostawać "odgrzewanego kotleta". Ale szekle muszą się zgadzać, więc póki im się to opłaca, to będą powstawać coraz to kolejne live-action. Sama jak dotąd byłam w kinie na “Pięknej i bestii”, “Aladynie” i “Królu lwie”.

Dostawanie tego "odgrzewanego kotleta" dałoby się przeżyć, gdyby był to pysznie przyprawiony, jeszcze cieplutki kotlecik babcinej roboty, a nie to coś, co dają do hamburgera w fast foodzie i nazywają mięsem dla niepoznaki. Gdzie na tej (niezbyt racjonalnej) skali znajdują się poszczególne filmy? Najbardziej podobała mi się “Piękna i bestia”. Być może częściowo właśnie dlatego że, jak już wspomniałam, bardzo lubiłam kreskówkową wersję. A może ponieważ był to pierwszy z wydawanych ostatnio live-action, więc mimo że była to znana już historia, to sposób jej przedstawienia wydawał się nowy i całkiem ciekawy. Był też to dość ładny film. Zamek i jego mieszkańcy tworzyli atmosferę bajkowości. Owszem, było parę (a może nawet trochę więcej niż parę) rzeczy, na które można by ponarzekać, ale ogólnie oceniam ten film dość pozytywnie. I raczej nie tylko ja mam takie odczucia, ponieważ oceny, jakie “Piękna i bestia” ma na Filmwebie czy Rotten Tomatoes są zdecydowanie wyższe od tych, jakie dostały pozostałe aktorskie wersje klasycznych bajek.

To sprawiło, że zaczęłam się zastanawiać, czego oczekuję od live-action, żebym mogła określić je jako dobre (albo chociaż przyzwoite). Po pierwsze, musi ono mieć zachowany charakter oryginalnej bajki, ale jednocześnie wprowadzać jakieś nowe wątki. Bo jakby nie patrzeć, wersje aktorskie trwają trochę dłużej, więc ten dodatkowy czas ekranowy powinien zostać rozsądnie wykorzystany. W “Pięknej i bestii” Disney zrobił to całkiem dobrze. Pojawił się motyw matki Belli, co było całkiem urocze. A poza tym wyjaśniono kilka nielogiczności, jakie pojawiały się w oryginale. Jak to, czemu mieszkańcy pobliskiego miasteczka nie pamiętali, że w lesie nieopodal znajduje się olbrzymi zamek.

Podobnie "Aladyn" z 2019. Zostały dodane jakieś nowe elementy, jak chociażby rozbudowano postać dżina. Jednak ten film nie podobał mi się aż tak jak "Piękna i bestia". Na pewno częściowo przez wybór aktora, który wcielił się w rolę Dżafara. Zdecydowanie nie wygląda wystarczająco złowieszczo, co bardzo psuje klimat filmu. Bo kto to niby uwierzy, że złodupiec jest serio zły, jak wygląda na zupełnie niegroźnego? Ale serio, bardziej przypomina kogoś, kto pomaga starszym paniom przejść przez ulicę, niż jak groźny czarnoksiężnik.

A skoro już zaczęłam narzekać, to mogę narzekać dalej, bo jest na co. Pora na "Króla Lwa". Być może nie jest to live-action jako takie, ale wpisuje się w trend robienia nowych wersji, więc myślę, że warto też napisać trochę o tym. Animacja z 2019 jest od oryginalnej dłuższa o całe pół godziny, jednak pod względem fabuły, obie są zupełnie identyczne. Co więc zrobiono z tymi dodatkowymi minutami? Dodano kilka absolutnie nic nie wnoszących i niemożliwie dłużących się scen. Na przykład jak ta, w której kępka sierści Simby przemierza chyba z pół Afryki. Po co? Chyba tylko po to, żeby widz mógł podziwiać widoki. Przyznaje, były one całkiem ładne, bo jest to bardzo ładna animacja, lecz niepotrzebność tych wciśniętych na siłę dodatkowych scen aż bolała.

Zdecydowanie bardziej wysilili się scenarzyści nowej wersji “Dumbo”. Wersja aktorska jest dłuższa od bajkowej o całą godzinę, czyli drugie tyle czasu. I tak naprawdę został w niej zachowany tylko sam motyw, że słoń ma duże uszy i potrafi latać. No, może odrobinę przesadzam, ale tylko odrobinę. Jednak pojawiają się nowe postaci, które odgrywają znaczną rolę, a sama fabuła też bardzo różni się od pierwotnej. Jako samodzielny film byłby to nawet dobry twór. Jest to w końcu film reżyserii Tima Burtona. Tylko tu się pojawia problem, ponieważ "Dumbo" z 2019 mimo, że ogląda się go bardzo przyjemnie, jest w klimatach dość typowych dla dzieł Tima Burtona. Co samo w sobie absolutnie nie jest problemem, "Miasteczko Halloween" czy "Gnijąca panna młoda" to przecież bardzo fajne animacje. Jednak od filmu Disneya oczekuję właśnie tego ich "disneyowskiego" stylu.

To jak już pomarudziłam na temat już wydanych live-action, to teraz pora na te, które dopiero mają mieć swoją premierę. Jeżeli czegoś jestem pewna, to tego, że z własnej woli nie pójdę do kina na “Mulan”. Jestem w stanie zrozumieć, dlaczego ten film ma wyglądać tak, a nie inaczej, ale właśnie dlatego będzie on dla mnie nie do obejrzenia. A szkoda, bo po pierwszych zapowiedziach cieszyłam się, że ten film powstaje. “Mulan” to jedna z moich ulubionych bajek Disneya. Nadchodzący film ma być bardziej wierny oryginalnej legendzie, dlatego zabraknie w nim smoka Muszu. Dla mnie jest to dostateczny powód, żeby nie iść na ten film, ponieważ bardzo lubię tego gada. Ale jakby tego było mało, to nie będzie też piosenek, której pojawiły się w kreskówce. Rzekomo dlatego, że nie pasują do bardziej realistycznego charakteru filmu, ale z jakiegoś powodu do realizmu już pasuje postać wiedźmy. Być może ten argument jest wykorzystywany tylko wtedy, gdy pasuje, a kiedy indziej, to kogo to obchodzi. Takie zmiany mogą się podobać azjatyckiemu odbiorcy, ponieważ “Mulan” z 1998 spotkała się z dużą krytyką w Chinach, gdzie nie odebrano dobrze przerabiania ich legendy. Jednak mi i, jak podejrzewam, wielu innym europejskim odbiorcom niekoniecznie podoba się to, jak ma wyglądać aktorska wersja “Mulan”. Jeśli chciałabym obejrzeć film kung-fu, to nie oglądałabym filmu Disneya.

Grafiki:

Na banner:

<https://www.deviantart.com/inuhoshi-to-darkpen/art/Frozen-Ponies-Let-It-Go-424357388>

<https://www.deviantart.com/doublewbrothers/art/Movie-Night-Wallpaper-373511830>

<https://www.deviantart.com/goattrain/art/Movie-Night-450495050>

Pozostałe:

<https://www.deviantart.com/foxinshadow/art/Rawr-I-m-the-king-of-the-jungle-407754976>

<https://www.deviantart.com/enigmaticelocution/art/ATG-Day-2-Fluttershy-in-training-281408565>

<https://www.deviantart.com/precia-t/art/MLP-and-Disney-Belle-commision-406834738>